Nr. 251. We Lwowie Sobota dnia 3. Listopada 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką [illegible]tową za granicę: do całych Niemiec ro[illegible]ek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do [illegible] rocznie 108 franków, kwartalnie 27 [illegible] Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fran[illegible]talnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Listopad
we Lwowie . . . . *1 złr. 50 ct.*
z przesyłką pocztową . . . *2 „ — „*

Lwów 2. listopada.

Otrzymaliśmy następujący list z Wiednia od osoby, na której informacjach polegać można:

Sprawa posła Czerkawskiego we Lwowie wyprowadziła sprawę delegacji polskiej we Wiedniu na pole dyskusji publicznej, pozakrajowej nawet. „Wyborcy potępili politykę milczenia delegacji“, „delegacja wzbrania deputowanemu Czerkawskiemu złożenie mandatu“, „delegacja wbrew krajowi prowadzi politykę korzystną dla Rossji“ — oto są orzeczenia, z któremi się dziś spotkać można nie tylko w kraju, nie tylko w pismach krajowych, ale także w dziennikach wiedeńskich, i w rozmowach tutejszego świata politycznego. Do tego przychodzi krakowski organ *Czas* ze swoją narzucającą się obroną postępowania delegacji, ze swojemi pieniącemi się złością wycieczkami przeciw życiu obudzonemu w kraju, przeciw z u c h w a l s t w u tworzenia się zdań i przekonań publicznych, przeciw czemu przywołuje na pomoc powagę niemej delegacji — tak, że zdawaćby się mogło, że ta ostatnia nie jest już niczem więcej, jak polityczną we Wiedniu e x p o z y t u r ą S t a ń c z y k ó w, przepraszam, frakcji krakowskiej. Niestety, zdanie takie ustaliło się poniekąd nawet na zewnątrz — lecz jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że dobrowolna bezradność i zbiorowa bezmyślność delegacji, dopomagają wiele do dania pozorów prawdy podobnej opinji i do rzeczywistego szerzenia stańczykowskich, nie powiem przekonań, ale usposobień i paradoksów w łonie samej delegacji, warto wszelako bliżej przypatrzeć się istotnemu stanowi rzeczy, aby wiedzieć, jakim on jest, i z czem właściwie walczyć wypada.

Najprzód więc, delegacja jako zbiorowa całość organiczna, faktycznie nie istnieje. To, za co ją opinja kraju potępia, t. j. abdykacja od polityki narodowej, wyraża się w niej przedewszystkiem abdykacją ze swej własnej roli. Niepamiętne to już czasy, kiedy koło polskie obradowało we Wiedniu prawomocnie, w myśl jego własnych statutów. Regulamin koła do prawomocności uchwał jego, wymaga obecności połowy jego członków, tymczasem, powtarzam, od niepamiętnych czasów nie było już takiego posiedzenia koła, któreby połowę członków zawierało. — Dla wypadków nagłych w życiu parlamentarnem, dla zastąpienia na razie braku gotowych uchwał koła, regulamin postanawia komisję parlamentarną, zawsze niejako gotową do nicjatywy. Komisja ta złożona z pięciu członków, o miesiąc według regulaminu powinna być wybieraną. Tymczasem wiadomo każdemu obeznanemu ze sprawami koła, że komisja taka niegdyś wybrana, biegiem czasu do trzech została zredukowaną, i nie wiem już przez wiele miesięcy wybieraną nie była. Tak więc koło, jako zbiorowa, organiczna całość, przedstawia się jak następuje:

Prezes, który dla swej prawości politycznej i patrjotycznej, mógłby w danych razach spełniać rolę sumienia narodowego delegacji — ciężko cierpiący, bezwładny; wice-prezes, nieobecny, komisja parlamentarna rozbita i nielegalna; pełne zebrania zapowiadane i niekiedy odbywane — nieprawomocne. Cóż więc dziwnego, że w takiem ciele może znaleść swój wyraz tylko bezczynność i negacja? Cóż więc dziwnego, że na takim sztandarze, na którym nic nie napisano i przy którym nikt nie powołuje do działania, złośliwy świat i złośliwi nieprzyjaciele sprawy narodowej śmiało wypisują: „reakcja!“... Taki jest faktyczny stan rzeczy — i dziwić się zaiste tylko wypada, że wśród tylu prawych ludzi, jakich w swem łonie zawiera delegacja, bezwładność czy bezmyślność zaszły tak daleko, że im się staje obojętnem, iż nieprzyjaciele wewnętrzni i zewnętrzni sprawy narodowej wyzyskują jej unicestwienie się przeciw nam, na szkodę kraju!

Tymczasem — jeżeli dotąd ważnem było dla nas, aby delegacja była rzetelnym organem polityki polskiej w Austrji, dziś zbliżają się chwile w których organ taki mógłby mieć wielką wagę i znaczenie. Dziś, po zawikłaniu się sprawy ugody z Węgrami, po zerwaniu układów handlowych z Niemcami, a przez to rozognieniu się walki pomiędzy dążeniami wolnohandlowemi mas i rolników a protekcjonistowskiemi wielkich przemysłowców, walki oddziaływającej zawsze stanowczo na losy ugody z Węgrami — dojrzewa kryzys parlamentarna, a zarazem przedstawia się rzadka sposobność znaczenia polskich wpływów i zabezpieczenia polskich dążeń w Austrji. Lecz do tego potrzeba właśnie, aby delegacja była rzeczywistą i była żywym a rzetelnym organem polskiej, i tylko polskiej polityki.

Wybaczcie, że uczynię w liście wiedeńskim wycieczkę na inne pole, lecz które niestety nie jest zbyt odległe od przedmiotu dotkniętego. Zadziwia to bardzo wielu, że *Czas* krakowski, dawniej oględny i zręczny, odsłonił w takiej nagocie swoje dążenia, a w walce za nie i polemice swej używa wyrażeń i tonu, wznawiających najnieprzyzwoitsze czasy galicyjskiej publicystyki. Objaśnienie jest proste i pożyteczne. Oto jeden z głównych redaktorów jego od kilku miesięcy z powodu zdrowia nie zajmuje się wcale redakcją, od znacznego zaś przeciągu czasu wzbronionem mu jest przez lekarzy wszelkie czytanie i pisanie, któreby go mogło rozstrajać. Nie sądźcie proszę, abym przez to objaśnienie chciał tłumaczyć *Czas* z jego grzechów, lub jego redaktorów usuwać z pod odpowiedzialności ciążącej na dzienniku i stronnictwie go popierającem. Rzecz ta ma wszakże swoje znaczenie i godną jest uwagi publicznej.

Jedyny człowiek polityczny, jakiego miała frakcja krakowska, mający szersze poglądy, rozległe stosunki i takt postępowania, od czasu gdy został powołany na najwyższą posadę autonomiczną, usuwa się dla dobra interesów krajowych z pod solidarności frakcji, za co mu się niewątpliwie należy wszelkie uznanie, publicznie nawet wyrzeka się jej dążeń. Jedyny publicysta frakcji światły i zręczny, złożony chorobą, a publiczne prowadzenie sprawy frakcji i obrona jej dążeń zdane na ręce złośliwych, namiętnych pisarzy, nie wiedzących co się na zewnątrz krużganków koterji dzieje na szerokim świecie. Być może, że do licznych w ostatnich czasach zrządzeń Opatrzności i to należy, że dążenia tak szkodliwe dla sprawy narodowej straciły miarę, wagę i rozumnych obrońców, że się tak prędko zdemaskowały. Konstatując ten wypadek pomyślny, godnem jest wszakże zastanowienia, zwłaszcza dla obywateli, co przywykli brać hasła z Krakowa i doszukiwać się takowych w łamach *Czasu*, w jakim szalonym ręku znajduje się kierunek opinii krakowskich, i jaką barwą okrywa solidaryzowanie się, dobrowolne lub narzucone, z heroldem d z i s i e j s z y c h stańczykowskich dążeń.

Rozeszła się tu dziś pogłoska z Petersburga, czy też z Warszawy drogą na Petersburg, że hr. Alfred Potocki ma zamiar ustąpić z urzędu namiestnika Galicji. Możliwem jest, skoro hr. Alfred Potocki bawi obecnie w Rossji, że tam naprzód wiedzą o jego zamiarach. Tutaj pogłoska ta zdziwiła nie wiele, i nie napotkała na stanowczą nieufność.

Wykonywanie ustaw.

Przemyśl 30. października. Nasze ciała ustawodawcze, tak Sejm jak i Rada państwa darzą nas od czasu do czasu ustawami często nawet zbawiennemi, nie myślą jednak o tem, że ustawy powinne być wykonywane, że do wykonywania ustaw potrzeba środków i organów, że w końcu niewykonywanie obowiązujących ustaw szerzy demoralizację w kraju, szerząc pomiędzy obywatelami przekonanie, że rząd nie ma dość chęci, środków, lub siły do utrzymania powagi ustawy, że można wykroczyć przeciw ustawie i ujść zagrożonej karze. — Nie będę tu wyliczał wszystkich ustaw, które dotąd są tylko na papierze i nie doczekały się zastosowania, wspomnę tylko ustawę polową, która dla braku policji polowej jest dotąd martwą literą i o ustawie o księgach hipotecznych dla gospodarstw włościańskich, która dla braku środków w życie wprowadzoną być nie może. Do szeregu tych ustaw martwych przybyło w ostatnim czasie dwie nowych, a mianowicie ustawa o lichwie i o pijaństwie, a o tej ostatniej właśnie kilka słów powiedzieć zamierzam.

Że pijaństwo stało się w kraju naszym nałogiem, grożącym zwłaszcza uboższej warstwie ludności zupełną degeneracją, zubożeniem i demoralizacją, to uznał cały kraj, uznała delegacja i Rada państwa, już przez to samo, że uchwaliła ustawę dla powstrzymania i wytępienia tego nałogu. — Ale cóż nam po ustawie, skoro ona jak inne będzie butwieć na pułkach naszych prawników i zastosowania się nie doczeka, bo Rada państwa uchwalając ją, nie obmyśliła oraz środków wykonania, których w kraju nie ma.

Do wykonania tej ustawy bowiem potrzeba przedewszystkiem organów policyjnych, któreby donosiły sądom o wypadkach pijaństwa, organów takich nie ma — wójt bowiem na wsi, gdzie nałóg ten najbardziej się szerzy, albo sam oddany temu nałogowi, albo też niechcąc sobie narazić większej części członków swej gminy, doniesień takich nie robi i na pijaków patrzy przez palce; żandarmerja zaś wobec małej swej liczby mając przytem co innego do czynienia, nie sprosta temu zadaniu.

W skutek tego pijaństwo na wsi uchodzi bezkarnie, a ustawa istnieje tylko dla niektórych miast, w których lepiej zorganizowana policja czuwa nad opojami.

Do wykonywania tej ustawy potrzeba także większej liczby sędziów w kraju, bo obliczmy tylko:

Oto jeżeli w jednym powiecie sądowym mamy, przypuśćmy jak najmniejszą liczbę, tylko sto szynków, a w każdym z tych szynków upije się w przeciągu tygodnia tylko 5 pijaków, mamy każdego tygodnia 500 wypadków pijaństwa; która to liczba wcale nie jest przesadną, jeżeli bowiem uwzględnimy tę okoliczność, że tyle świąt mamy w roku, w czasie których lud nasz gromadzi się w karczmach, że dalej jarmarki, praźniki, pogrzeby, chrzciny, nawet komisje urzędowe dają ludowi naszemu pochop do goszczenia się wódką, przyjdziemy do przekonania, że liczba pijaków 500 na jeden powiat sądowy w tygodniu jest raczej za nisko niż przesadnie wzięta, tembardziej że często widzimy całe wsie nasze doprowadzone do bezprzytomności za pomocą wódki. Obliczając w ten sposób przychodzimy do rezultatu, że w przeciągu 52 tygodni, czyli jednego roku, będzie w jednym powiecie sądowym 26 tysięcy wypadków pijaństwa pod nową ustawę podpadającego. Gdyby zaś ustawa była jak należy wykonywaną i każdy wypadek do sądu doniesiony, przybędzie sądowi powiatowemu 26 tysięcy nowych spraw do załatwienia, do czego potrzeba co najmniej jednego sędziego, jednego pisarza i jednego urzędnika manipulacyjnego, którzyby, nie robiąc nic innego, wyłącznie załatwianiem tych spraw się zajmywali. Uchwalając zatem tę ustawę powinna była rada państwa pomyśleć także o pomnożeniu sił sądowych do wykonywania jej potrzebnych, wiedząc o tem bardzo dobrze, że sądy nasze są tak obarczone, iż zwyczajnym czynnościom podołać nie są w stanie, tem mniej więc czynnościom z nowej ustawy wynikłym podołać będą mogły.

Takim to więc sposobem pozostanie ustawa o pijaństwie martwą literą; wójt nie poruszy sprawy, bo nie chce, sędzia nie osądzi, bo nie ma czasu; zapijać się będą jak się zapijali, a ledwo setny pijak szczególnym jakim przypadkiem poczuje na sobie rękę sprawiedliwości, co się wcale do umoralnienia ludu naszego nie przyczyni; to wykazuje dotychczasowa choć krótka praktyka, to wykażą niechybnie daty statystyczne z końcem roku. W takim stanie rzeczy lepiej było nie uchwalać wcale tej ustawy, aniżeli uchwalić na to, by pomnożyła szereg ustaw na papierze.

Przegląd polityczny.

Nakoniec dzienniki półurzędowe przyznają, iż prawdą było, co pisano o usiłowaniach Anglji rozpoczęcia medyacji, ale dodają naturalnie „z ubolewaniem, że usiłowania mało mają widoków na powodzenie“. Tymczasem w Konstantynopolu w pałacu sułtańskim wzmagają się coraz życzenia zawarcia pokoju. Stronnictwo, pragnące obecnie zakończenia wojny, jest to samo, które podczas wojny urościło sobie pretensję kierowania ze stolicy operacjami w Bałkanach i Azji. Jemu to przypisać należy większą część niewłaściwości, popełnionych przez dowódców tureckich na placu boju, jak np. dopuszczenie Moskalów do przeprawienia się bez przeszkody przez Dunaj, bezcelowe i krwawe walki pod Szypką. Teraz klika ta upatruje w zawarciu pokoju sposób wykręcenia się od odpowiedzialności i utrzymania się nadal przy sterze. Sułtan Abdul Hamid idzie za jej radami. W ostatnich dniach miał on oświadczyć Layardowi, iż mocno ubolewa nad krwawą obecną wojną, i tak dziś, jak i w każdym innym czasie chętnie poda rękę przyjacielskim i sprawiedliwym usiłowaniom Anglji w celu przywrócenia pokoju. Teraz jednak pokój mniej zawisł od sułtana, aniżeli przed niedawnym czasem i pomimo dobrych chęci sułtana, Anglję, w jej zabiegach, zawód spotkać może. A wtedy być może, iż taż sama pałacowa klika nakłoni Abdul Hamida do bezpośrednich układów z Moskwą. Słowem wskutek tureckich niepowodzeń w ostatnich czasach i nieporadności Porty kwestja wschodnia wejść może w stadium nader niebezpieczne.

— Z Paryża donoszą, że hr. Derby, Layard i Edhem pasza traktują z gabinetem wiedeńskim w kwestji pokoju; lecz traktowanie to nie przekroczyło jeszcze granic zwykłych wynurzeń i do niczego stanowczego nie doprowadziło. Gabinet angielski usiłuje pogodzić Midhata paszę z Mehmedem Damatem, zapewne w tymże samym celu pokojowym. W temże samem doniesieniu czytamy, iż Moskwa zamierza żądać protektoratu nad Rumunją. Znaczyłoby to, iż Anglja sondowała także i gabinet petersburgski. W Berlinie znowu wrażenie sprawił tajemniczy wyjazd posła moskiewskiego Oubril do południowych, jakoby Niemiec. Zważywszy, że poseł przed odjazdem wydał rozporządzenia, zapowiadające przydłuższą jego nieobecność, wnoszą, że udaje się do moskiewskiej głównej kwatery i to mianowicie z powodu dyplomatycznych kontrowersyj w sprawie przyszłego pokoju.

— W tych dniach sułtan przyjmując dwóch członków angielskiego parlamentu, przedstawionych mu przez Layarda, oświadczył, że po przywróceniu pokoju całe sądownictwo w państwie przejdzie do rąk sędziów krajowych. Rozliczne sądy konsularne, będą musiały powstrzymać swą czynność, ponieważ to osłabia powagę rządu i wielkie trudności wywołuje.

— Jedna z pierwszorzędnych austrjackich fabryk broni, która już dawniej otrzymała od Moskwy znaczne zamówienie odtylcówek, otrzymała w tych dniach z Gornego Studnia zawiadomienie, by się wstrzymała z dostawą, ponieważ broń ta obecnie potrzebną nie jest. Rząd wszakże moskiewski wynagrodzi to później znacznemi zamówieniami przy zamierzonem nowem uzbrojeniu całej armji.

— Z Paryża donoszą, że na radzie ministrów 30go z. m. postanowiono ustąpienie teraźniejszego gabinetu. Do tego przekonania miał Mac-Mahona doprowadzić Bocher i Audiffret-Pasquier. Obecnie marszałek ma zamiar utworzyć nowe ministerstwo z obu centrów. Broglie jeszcze nie daje za wygranę; podmówił on wielu reakcjonistów senatorów, by ci doradzili Mac-Mahonowi opór, przyrzekłszy mu, że będą głosować za nowem rozwiązaniem izby. Według dziennika *Assemblée Nationale* oświadczył on tymże senatorom, że marszałek wytrwa na powierzonem sobie stanowisku. Gdy nadejdzie chwila ustąpienia, to i wtedy nie dopuści on, by miejsce jego zajął radykalizm. Dziennik orleanistów *Soleil* twierdzi, że marszałek miał się wyrazić: „Gdyby Thiers żył jeszcze, to on, marszałek, bez namysłu ustąpiłby mu władzę, wiedziałby bowiem wtedy, iż oddaje ją w ręce, które armji nie zechcą dezorganizować. John Lemoine w *Journal des Débats* słusznie poniekąd utrzymuje, że tylko republikanie chcą i mogą skutecznie popierać Mac-Mahona. Rojaliści zaś chcieliby opanować jego stanowisko, by na niem umieścić króla, a bonapartyści cesarza. Mówią, że w tych dniach Broglie cały swój majątek przekazał na rzecz syna, a minister finansów Caillaux na rzecz swego zięcia. Twórcy 16. maja robią testamenta, jak się okazuje.

Republikanie utrzymują teraz, iż nigdy nie liczyli więcej nad pozyskanie trzech lub czterech krzeseł przy wyborach uzupełniających. Nawet w Chateau-Chinon, gdzie sam Gambetta jeździł, by poprzeć kandydaturę przyjaciela swego Gudin, zwyciężył nie on, lecz bonapartysta, któremu w ostatniej chwili kandydat rojalistów odstąpił swe głosy. Zresztą departament Nievre jest jednym z najbardziej zacofanych; mieszkańcy jego, używający miejscowego narzecza (*patois*), po większej części nie rozumieją nawet po francusku. Na nieszczęście wiele jest takich departamentów we Francji zachodniej. Były minister oświaty Waddington chciał usunąć to złe zaprowadzeniem szkół, i wiele w tym kierunku pracował; powiedział on raz w izbie: „Wieśniak nie może czytać waszych cyrkularzów. Nauczcie go czytać, a będzie głosował za wami.“ Ale zbawienną pracę Waddingtona ministerstwo następnie wykrzywiło, zrobiwszy nauczycieli ajentami wyborczymi.

Wojna.

Sytuacja moskiewska poczyna się polepszać z dniem każdym; polepszanie się to wszakże jest nader powolnem i w skutkach małoznacznem zostanie. Dopóki bowiem trójkąt fortec przylegający do Warny, a zatem morza Czarnego, zostaje nie nadwerężonym dopóty Moskwa, chociażby nie tylko Plewny, ale i wszystkich przejść w Bałkanach była panią, nie może powiedzieć,

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

— Sumienie i honor nie pozwalają mi na to. Będę głosował w cichości, bo gdybym zabrał głos, to tylko w celu zrzucenia odpowiedzialności za okrutną uciskającą nas konieczność na innych, a nie na tych, których pańskie stronnictwo obwinia.

— Na kogoż tedy?

Nic już nie odpowiedziałem. Gdybym chciał rzucić mu prawdę w oczy, musiałbym jego samego wymienić, i nie liczną grupę zapaleńców jemu podobnych. Czy myśl moją przeniknął? Czy odgadł, jaki wyrok na niego w milczeniu wydałem? Zdaje mi się, bo zadrżał, pobladł straszliwie. Gwałtowne ściśnienie serca, jakiego doznałem na myśl o niebezpieczeństwie grożącem w tej chwili memu szczęściu, nie przeszkodziło mi dojrzeć gniewu w utkwionych we mnie groźnie oczach. Nagle zagadnął:

— Żałuję słów, które przed chwilą usłyszałem. Obowiązują mnie one do oświadczenia panu tego, coś już przeczuł zapewne. Nie przyjąłbym na łono mej rodziny człowieka choćby najuczciwszego, którego zapatrywania różniłyby się od moich. Nie mogę otworzyć drzwi mego domu dla rozdwojenia i sprzeczek, któreby ztąd nieochybnie wynikły.

Krew skrzepła mi w żyłach, śmiertelna bladość okryła moje czoło.

— Wypędzasz mi pan więc z swego domu! wyjąknąłem. Czyż nie wiesz, że kocham pańską córkę, a ona mnie kocha? Czyż pan nie wiesz?

— Wiem, że ona pierwsza wyrzeknie się imienia figurującego między nieprzyjaciołmi króla.

— Lecz jeśli się mylisz panie hrabio, jeśli jej miłość silniejszą jest od przywiązania dla tej sprawy.

— Wtedy przestaje być moją córką, i odmówiłbym przyzwolenia swego na jej małżeństwo. Lecz na co przewidywać rzeczy niepodobne — dodał — oddawałbyś się pan istotnie śmiesznym złudzeniom, gdybyś przypuszczał, że Henryka de Maignelay wychowana tak, jak my córki swoje w Bretanji wychowujemy w bojaźni bożej, w czci nienaruszonej dla króla i władzy ojcowskiej, ażeby ośmieliła się kiedy sprzeciwić mojej woli. Nie wiem, co ona mogła panu powiedzieć, lecz bądź co bądź, gdyby miłość jej była najgorętszą, bądź pan pewny, że nie cofnie się przed obowiązkiem. Pójdzie tam, gdzie wola moja ją zaprowadzi. Zresztą nie zamykam przed panem domu mego, i nie cofam mego przyrzeczenia. Byłem tylko zniewolony powiedzieć panu, pod jakimi warunkami je spełnię. Pragnę, byś mnie zrozumiał, a złożywszy uroczysty dowód przychylności dla sprawy, której porażka uczyniła mi ją stokroć jeszcze droższą i świętszą, abyś stał się godnym Henryki. Masz wiele jeszcze dni do namysłu, gdyż ustawa odroczenia nie jest dotąd uchwaloną. Los pański zawisł od niego samego.

Po tych słowach oddalił się. Prawie równocześnie zbliżył się do mnie Rigoud.

— Co to zaszło między tobą a panem de Magnelay? zapytał. Poczciwiec blady był strasznie, gdy się rozstał z tobą. Ty zaś jesteś cały wzruszony, rozgorączkowany.

Te słowa wystarczyły, aby zimna krew całkowicie mi powróciła.

— Posprzeczałem się nierozsądnie z panem de Maignelay,— odrzekłem: — Zawsze ta obrzydła polityka! Jeśli przypadek uczynił cię świadkiem tego nieporozumienia, które dzięki Bogu nie będzie miało żadnych złych następstw, to proszę cię bardzo, zatrzymaj to dla siebie.

Uścisnął moją rękę, zaprzestawszy dalszych pytań, a ja natychmiast opuściłem pałac. Pobiegłem do Henryki, zastałem ją samą. Nie ukrywając najmniejszego szczegółu opowiedziałem jej wszystko. Zasmucona wysłuchała mnie do końca, poczem rzekła:

— Miłości mojej nie grozi z tej strony żadne niebezpieczeństwo, spokój mi tylko odebrano. Uczucia moje dla ciebie Armandzie są niewzruszone, wiesz o tem dobrze, one podwoją moją odwagę, gdybym widziała się zniewoloną stawić opór woli mojego ojca. Bądź więc spokojny, cokolwiekbądź nastąpi, Henryka będzie twoją żoną. Gdybyś mi jednak mógł oszczędzić boleści, jaką by mi sprawiło wyłamanie się z pod praw, którym dotąd nauczyłam się bez niechęci ulegać, tak jarzmo to było mi lekkie i słodkie, byłabym bardzo szczęśliwą; gdybyś mógł bez uszczerbku honoru dać jakiekolwiek zadośćuczynienie memu ojcu, aby uniknąć jego niechęci, byłabym ci niewypowiedzianie wdzięczną. Czyń co ci wskaże własny rozsądek, sumiennie, lecz nic po za to.

Przyrzekłem jej, poczem zapowiedziałem mojej ubóstwianej, że postanowiłem wyjechać na jakiś czas do Boisguerny, nim powołają deputowanych do uchwalenia ustawy przedłużającej władzę marszałka Mac Mahona. Chciałbym wreszcie nie widzieć pana de Maignelay aż do tej chwili, gdyż najpewniejszy to środek uniknięcia wszelkich nowych zatargów między nami. Powrócę do głosowania a dzień ten zastanie mnie gotowym do spełnienia moich obowiązków.

Henryka acz z przykrością przyznała mi słuszność, rozłączenie nasze nie potrwa wreszcie długo. Za moim powrotem albo szczęście nasze się ustali, albo będziemy musieli zasłonić je przed napaścią pana de Maignelay. W każdym jednak razie urzeczywistnienie naszych marzeń niedalekie, a ta myśl dodaje nam energji i koi boleść pożegnania. Rozłączyliśmy się z większą jak kiedykolwiek ufnością w siebie.

Napisałem do pana de Maignelay z uwiadomieniem, że sprawy naglące powołują mnie do Boisguerny na czas krótki. Wystrzegałem się wszelkiej wzmianki o dzisiejszej między nami rozprawie i zachowałem dlań nadal synowskie względy, do czego od chwili przyrzeczenia mi ręki swej córki nawykł.

Odjeżdżam jutro rano.

12. listopad.

Od pięciu dni jestem w Boisguerny. Wyjąwszy Henryki, jej ojca i mojego sekretarza, którego zostawiłem w Paryżu, nikt nie wie o moim wyjeździe, a przybycie moje do zamku też powinno być tajemnicą. Chcąc zachować ją, wyrzekłem się nawet przyjemności widzenia się z marszałkową. Pragnę przepędzić tu kilka swobodnych chwil w ciszy i samotności, aby rozważyć, co mam postanowić, gdy zwołają nareszcie deputowanych do uchwalenia ustawy.

Idąc za głosem patrjotyzmu, rozumu i honoru, muszę głosować za ustawą. W chwili przesilenia, gdzie obecnie się znajdujemy, ona jest jedynem zbawieniem, i gdyby miała nawet służyć za trwałą podstawę Republice wzmocnionej upadkiem monarchji, muszą i ci, co się konserwatystami nazywają, oddać jej swój głos. Zapatrywania pana de Maignelay są wręcz temu przeciwne, a chcąc mu się przypodobać, aby zapewnić sobie szczęście w przyszłości, głosowałbym przeciw ustawie. Między tem podwójnem wręcz sobie przeciwnem rozwiązaniem, nakazany rozsądkiem z jednej strony, a miłością z drugiej, nie wahałem się długo. Wierny moim zasadom i druhom, postanowiłem przyjąć pierwsze i przyczynić się ile sił starczy do zachowania Francji przed anarchją i wojną domową, udzielając jej zarządowi upragnioną rękojmię trwałości i pewności.

W braku jednego z tych dwóch środków, mógłbym się uciec do trzeciego, a tem jest usunięcie się zupełne od działania. Myśl ta prześladowała mnie nieustannie, wreszcie udało mi się przezwyciężyć ją. Usunięcie się jest wstrętnem dla czystych i jędrnych zasad. W niektórych wypadkach byłoby to nawet zbrodnią, a co najmniej aktem egoizmu, równającym się ucieczce przed wrogiem z placu boju.

Głosować będę tedy za ustawą. Niech się stanie co chce, byle spełnić obowiązek! Zaledwie przy rozstaniu zapoznałem Henrykę z mojem postanowieniem, gdy umyśliłem na nowo w obszernym liście wyłuszczyć jej powody mojego postępywania. Prawa jej dusza, wiedziałem, że mnie zrozumie. Nie omyliłem się, dziś rano otrzymałem od niej następującą odpowiedź:

„Ukochany, jeśli między uczciwymi ludźmi są sposoby upatrzenia szczęścia dla biednej naszej Francji, to niezawodnie jednym z nich jest: nie zdradzić świętej jej sprawy i stronnictwa, do którego się należy. Tyle zrozumiałam od chwili, gdy cię pokochałam. Głosuj więc podług własnego przekonania, a cokolwiek się stanie, ufaj mi. Nie zapominaj, że miłość moja jest taką, o której mówią, że „silniejszą jest od śmierci.“ Nic ją ani ugiąć ani złamać nie zdoła. Nikt inny tylko ty będziesz małżonkiem moim, Armandzie, przysięgłam to sobie, a zadaniem moim będzie dotrzymać tej przysięgi bądź co bądź.

„Nim cię poznałam i ukochałam, zdawało mi się, że nie przestanę być nigdy panią mojego serca. Przyrzekłam sobie nie dać je, jak tylko temu, któryby wzrósł pod fałdami mojego sztandaru, w cieniu moich ołtarzy. Mówiłam sobie: „Mój Bóg, mój król i mój małżonek“ i w tej świętej Trójcy zespoliłam wszystkie moje uczucia i całą moją wiarę. A jednak serce to, którem rozporządzałam samowolnie, zbuntowało się! Jednak kocham cię, ciebie, który ani takim katolikiem, ani takim jak ja rojalistą nie jesteś! Jakże te słowa — pełne entuzjazmu wczoraj jeszcze, dziś są martwe i zimne dla mnie wobec tego jednego wyrazu „miłość“. Tamte były jutrzenką mego życia, ten zaś jest jasnym dniem, a to dlatego, że wczoraj nie miałam jeszcze wyboru między moją opinją a tobą. „Je-

iż rezultat kampanji zapewnionym jest już dla nich w sensie pomyślnym. Można być pewnym, że ani kroku nie stąpi na serjo w kierunkach zachodnim i południowym, dopóki nie złamie Sulejmana, tak wielkie jest jego znaczenie na lewem skrzydle moskiewskiem. Jest to najczulsza i najdrażliwsza strona Moskalów pod względem strategicznym. Dość w nią uderzyć, a zaraz Moskwa się skurczy ku północy, odbiegając dobrowolnie innych swych stanowisk.

Nawet w takim wypadku, gdyby Adrianopol wpadł w ręce Moskwy, gdyby Moskwa podstąpiła nawet pod mury Stambułu, to i wtenczas jeszcze los wojny nie będzie rozstrzygnięty, byle Sulejman się trzymał nad Jantrą. Turcy mając flotę na zawołanie, mogą w każdej chwili rzucić do trójkąta świeże siły, a zatem zagrozić komunikacjom ks. Mikołaja.

Jest zatem rzeczą więcej jak prawdopodobną, że po wzięciu Plewny — co zdaje się nastąpić powinno, po przecięciu wszelkich podwozów — Moskwa przedewszystkiem pójdzie na Sulejmana. Tam więc zwróci się ogień wojny i tam wkrótce nastąpią walki największe. Ale zniszczyć Sulejmana, by módz maszerować do Stambułu dyktować pokój, nie jest rzeczą łatwą. Należy wprzód zdobyć przynajmniej Ruszczuk i Razgrad, należy pobić Sulejmana, Szumlę i Silistrję uczynić przynajmniej nieszkodliwemi i Warnę otoczyć, a dopiero wtedy mogła będzie Moskwa pomyśleć o pochodzie na Stambuł. Pomimo kolosalnej w siłach przewagi, jaką ma Moskwa, nie jest to łatwe zadanie, dające się spełnić w kilku tygodniach. Przejdą całe miesiące, pół roku najmniej, nim zdoła tego dokonać i to pod warunkiem lepszej sztuki wojennej, jakiej dotąd złożyli dowody. A jeśli Turcy, przyszedłszy nareszcie do poznania, iż zbawienie ich leży w uderzeniu w lewy bok Moskwy, wszystkie swe siły zamiast je rozrzucać na wszystkie strony, jak dotąd czynili — skupią nad Jantrą, to i rok przejść może, zanim ks. Mikołajowi uda się z Sulejmanem uporać. Jest to więcej jak dostatecznem, by wojna turecko-moskiewska mogła się przemienić na wojnę europejską.

Co się tyczy Azji, tyle tylko możemy powiedzieć z braku świeżych wiadomości, że Izmailowi paszy udało się szczęśliwie połączyć z Muktarem, przez co rezultaty bitwy pod Awliar 15. października zostały wielce zakwestjonowane. Tyle tylko Moskwa zyskała, że może Kars oblęgać. O Erzerumie już jej ani myśleć.

Należało zręcznie korzystać ze zwycięstwa pod Awliar; należało nie dać czasu upomnieć się rozbitemu Muktarowi, silniej ścigać Izmaiła, należało słowem, pobić Turków oddzielnie, by nie dać się im połączyć, ażeby módz myśleć o Erzerumie. Na szczęście Turków, Moskwa nie umiała korzystać ze zwycięstwa odniesionego dzięki fanfaronadzie Muktara.

Korespondentka do *Köln. Ztung.* w następujący sposób opisuje wizytę swą u Mehemeta Alego, już po zrzuceniu go z hetmaństwa: „Przyjął mnie bardzo grzecznie; przysunąwszy fotel do sofy przez siebie zajmowanej, prosił siedzieć. Naprzeciw mnie siedział oficer w mundurze honwedów, słuszny i blondyn. — Pan porucznik Zubowitz, zarekomendował mi feldmarszałek. — Słynny jeździec? — Tak jest, odrzekł marszałek, gotów całe życie galopować. — Aż tutaj przygalopowałem za waszą Ekscelencją, rzekł Zubowicz po niemiecku z silnym akcentem austrjackim; nie mogłem bowiem przenieść na sobie, ażebym opuścił waszą Ekscelencję, gdy ją tak skrzywdzono. Za żadną cenę nie pozostałbym dłużej w obozie."

„Dotąd rozmawialiśmy po niemiecku; w tem zaanonsowano hr. Sala, pełnomocnika tureckiego na przeszłorocznej wystawie filadelfijskiej, a wkrótce potem wszedł młody efendi, Nouri, który padł prawie na kolana witając Mehemeta. Poczęto mówić po francusku. Mehemet dużo mówił, mówił bardzo poprawnie; często się powoływał na świadectwo porucznika Zubowicza, z którym, jak widać było, pozostaje na stopie bardzo przyjacielskiej; rzucał pytania prędko, zapytany odpowiadał chętnie, a gdy o czemś interesującem mówił, zwracał się wtedy szczególnie do mnie. Miałam więc sposobność przypatrzenia się mu z bliska. Wygląda jak Europejczyk przebrany za Turka; zaraz poznać, że to nie prawdziwy muzułmanin. Wzrostu średniego, zbudowany silnie, plecy szerokie, łatwość w obejściu zdradza w nim człowieka światowego, dobroduszność Niemca."

„Mówił naprzód o własnem swem położeniu, które dla niego samego dotychczas nie jest jasnem. — Sułtan po odebraniu mi buławy, mówił Mehemet, wnet tego mocno żałował, chciał zaraz odwołać co się stało, lecz niektórzy ministrowie upewnili go, że już za późno, albowiem Sulejman już odjechał z Szypki. Opowiadał mi to minister spraw wewnętrznych. Nie wszyscy, otaczający sułtana, mnie opuścili. Wiem, że mam więcej nieprzyjaciół jak przyjaciół. Od samego początku byłem otoczony w obozie przez osoby, których byłbym się chętnie pozbył; zostawiłem ich w spokoju, a teraz oni schwycili pierwszą lepszą okoliczność i mnie się pozbyli. — Niełaska, w jakiej popadła w. ekscelencja, rzekłam na to, nie może trwać długo; wkrótce w. ekscelencja zostanie znów powołaną. — Nie spodziewam się tego, odparł Mehemet; z całego serca życzę, ażeby bezemnie wydobyto się z biedy. Postanowiłem milczeć, nie usprawiedliwiać się wcale; czekam spokojnie, co o mnie postanowią."

„Mówił następnie o pozycjach Moskwy, znajdujących się w doskonałem stanie. — Mają nad Jantrą Bielę, klucz Bułgarji; mają Szypkę, klucz Bałkanów; zajmują stanowisko środkowe, gdy tymczasem nasze jest rozproszone. Trzymają się odpornie, nie zmuszeni działać zaczepnie. Kampanja tegoroczna już się skończyła; za dwa tygodnie Bułgarja będzie jednem wielkiem błotem, i Moskwie należy już tylko myśleć o dwóch rzeczach: o nagromadzeniu prowiantu na jakie 5 lub 6 miesięcy na lewym brzegu Dunaju, i na utrzymaniu komunikacji z prawym brzegiem.

— Czy sztuka inżynierska, mówił dalej Mehemet zwróciwszy się do hr. Sali, przedstawia Moskwie takie środki, że będzie mogła wystawić most, któryby mógł wytrzymać parcie kry na Dunaju; jak pan myślisz? — Nie, odpowiedział hrabia, albowiem na wybudowanie takiego mostu, trzeba najmniej trzech lat czasu. — Czy wasza Ekscelencja wierzy w prędki pokój? — Nie, wierzę raczej, że w roku przyszłym rozpali się wojna jeszcze straszliwsza jak w bieżącym, bo Moskwa nie popełni już żadnego błędu. Że Plewna dotąd cała, temu tylko winna sama Moskwa. Niechby tylko na drodze do Orhanie w tyle Plewny, wybudowała była dwie reduty i postawiła tam korpus wojska, to wszelkie dowozy i posiłki byłyby wstrzymane. Było prawdziwem szaleństwem chcieć zdobyć bagnetem takie szańce, jak Plewna. Na przyszłość nie będą tak głupi, a to bowiem ściągną co najmniej 400 tysięcy Moskwy. — 400.000 Moskwy, to jeszcze nie 400.000 żołnierza, zawołał na to z zapałem młody efendi Nouri.

— Strzeżmy się młody mój przyjacielu, odparł na to Mehemet, strzeżmy się jak ognia nisko cenienia siły nieprzyjacielskiej. Według mego zdania, dobry jenerał zawsze powinien myśleć, iż wróg jak najlepiej dyspozycje porobił i według tego działać; zawsze wprawdzie należy coś szczęściu pozostawić, ale nigdy nie liczyć na błędy wroga. Żołnierz moskiewski doskonale jest wymusztrowany, ale źle żywiony, a przy tem przyzwyczajony do klimatu stałego, albo do zimna albo do gorąca, i nie znosi naszej zmiennej pogody, to jedyna jego słaba strona. Zubowicz! powiedz no proszę, co mówili dezerterowie przed Bielą? Porucznik węgierski potwierdził zdanie feldmarszałka, opowiadając, jak mówili dezerterowie, że cały moskiewski korpus pod Rzewem ani wróż się nie da przeprowadzić ze wzgórza, bojąc się ażeby złoty jesienne nie zastały go w dolinie. — Mehemet Ali począł znów mówić o pokoju i rzekł: — Głowy dotąd zanadto rozpłomienione, ażeby mogła być mowa o pokoju. Wprzód trzeba kilka tuzów zimnej wody Dunaju, by panowie dyplomaci mogli zasiąść do stolika z chłodną rozwagą; *Turcy nabili mają teraz głowy zwycięstwami, a myśl o doznanych porażkach nie przestaje drażnić mózgów moskiewskich.*

Austrja i Węgry.

Wiedeń 1. listopada. Izba deputowanych obradowała wczoraj równocześnie nad §§. 4 — 7 ustawy o wywłaszczeniu gruntów dla kolei żelaznych. Paragrafy te traktują o przedmiocie i rozmiarach wywłaszczenia. Oprócz Zschoka i Liembachera wniósł także Kozłowski poprawkę w duchu pierwszego znanego wniosku swojego. Wszyscy wnioskodawcy żądali odesłania do komisji. W szczególnej rozprawie, że wywłaszczający przedsiębiorcy traktowani są tak, jakby byli napastnikami, chociaż ich prawo opiera się na państwowem zwierzchnictwie nad wszystkiem. Liembacher zaś utrzymywał, że obecne wywłaszczenie jest istotnie napaścią. Izba odrzuciła poprawki i uchwaliła rozbierane paragrafy według wniosków komisji. Przyszłe posiedzenie we wtorek.

Budapeszt 31. października. „Pester Lloyd" donosi, że na wczorajszej wielkiej radzie ministrów, doprowadzono do porozumienia się w sprawie taryfy cłowej. Węgierscy ministrowie bronili kategorycznie stanowiska, iż stosunek traktatowy z Niemcami zasługuje na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi kombinacjami. I powiodło się im przekonać ministrów austrjackich, iż w tym kierunku trzeba jeszcze raz próbę zrobić. Z drugiej strony nie mogli odmówić słuszności zapatrywaniu, iż stanowczej ważności jest dowieść niemieckiemu rządowi, iż monarchia nie może się poddać dyktatom Niemiec, lecz że i na najgorszy wypadek, potrzeba będzie przedsięwziąć przygotowawcze kroki.

Aby tym obydwom wymaganiom uczynić zadość, postanowiono rozpocząć natychmiast z Niemcami rokowania o traktat na zasadzie praw, przyznanych najkorzystniej uwzględnionym państwom, który traktat zabezpieczyłby monarchji wywóz surowych płodów, a dla Niemiec zadawe trwanie postępowania apreturowego pod przepisami kontrolowemi, już przyjętemi. Równocześnie, nie czekając na rezultat rokowań z Niemcami, przedłożoną ma być obu parlamentom taryfa autonomiczna, która służyła za podstawę przy rokowaniach z Niemcami.

Hr. Andrassy miał szczególnie co do intencji Niemiec, dać zupełnie uspokajające wyjaśnienia, wykluczające całkiem przypuszczenie, jakoby nieprzyjaźne powody kierowały postępowaniem Niemiec w rokowaniach cłowo-handlowych z Austro-Węgrami. Wojny cłowej nie należy się obawiać i obadwa państwa w każdym wypadku urządziłyby swe ekonomiczne stosunki tak, by istnieć mogły obok siebie, ale nigdy przeciwko sobie.

KRONIKA.

Lwów 2. listopada.

Zaduszki. Wczoraj jako w wigilję dnia zadusznego tysiące osób zwidziły lwowskie cmentarze. Rozumie się przez się, że najwięcej publiczności było na cmentarzu łyczakowskim. Groby po większej części były oświetlone, a na niektórych jaśniały przezrocza. Dzisiaj wieczorem cały Lwów ruszy na cmentarze, z tego też powodu, jako też dla uczczenia smutnej uroczystości przedstawienia w teatrze dzisiaj nie będzie.

Przy krzyżu z r. 1862, jako też przy mogiłach Goszczyńskiego i Karola Balińskiego, Szajnochy i Kamińskiego, publiczność odspiewała hymny narodowe.

Posiedzenie Rady miejskiej z 31. paźdz. Przewodniczący prezydent Jasiński przedkłada Radzie jako sprawę naglącą wynik licytacji sądowej folwarku Dworzyska, należącego do funduszu ś. Łazarza. Sprzedano za 10,005 guld. Rada przyjmuje do wiadomości. — Drugi wniosek naglący wniosła sekcja IV w sprawie zakwaterowania pół szwadronu ułanów. Ponieważ gmina nie ma odpowiedniego lokalu, więc komisja kwaterunkowa poszukiwała między prywatnemi lokalami. Najodpowiedniejszym wydała się jej realność Galla, ten jednak postawił tak wygórowane warunki (3500 guld. rocznie i kontrakt 3-letni), że niepodobna było robić układu. Sekcja wnosi przeto (ref. Piątkowski), aby Rada upoważniła komisję do zrobienia układu bez odnoszenia się już do Rady o potwierdzenie kontraktu (dla braku czasu, gdyż d. 16. bm. muszą być kwatery gotowe) z prywatnym jakim przedsiębiorcą, gdyby zaś taki układ nie mógł przyjść do skutku, upoważniła magistrat do przymusowego kwaterunku za trzykrotnem wynagrodzeniem. — Dr Maly sprzeciwia się tej ostatniej ewentualności, jako bardzo uciążliwej dla ludności, po przemówieniu jednak p. Dobrzańskiego, który jest zdania, że podobna uchwała ułatwi układ z przedsiębiorcami. Rada uchwala wniosek sekcji. — Rada odrzuca dwa rekursa w sprawach budowniczych. — Do gminy lwowskiej z prawem obywatelstwa zostają przyjęci bez dyskusji Momocki Wincenty i Solecki Antoni za opłatą 110 guld.

Resztę posiedzenia zabrała sprawa założenia szkółki drzew i krzewów dla plantacyj miejskich. — Sprawozdawca sekcji III dr Ciesielski przedkłada dwa wnioski, a mianowicie: wniosek sekcji III, aby założyć szkółkę przy ulicy Piekarskiej z preliminarzem 1700 guld. na koszta założenia, i sekcji II, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, a to przedewszystkiem dla braku funduszów, jako też, że potrzebne drzewka i krzewy dostać można w Towarz. ogrod.-sadowniczem, lub też w lasach miejskich.

Powstaje dłuższa dyskuja. P. Żaak sprzeciwia się ponownemu zakładaniu szkółki, którą już raz miasto posiadało. Kosztowała 4100 guld., a żadnego pożytku nie przyniosła. — P. Wieden składa deklaracje Towarz. ogrodn.-sadow., które podejmuje się dostarczyć potrzebnych drzewek w przeciągu 2 lat.

P. Hryszkiewicz z różnych a różnych powodów namawia Radę, aby sprawę „szkoły dla drzewek" odesłać napowrót do sekcji. P. Dobrzański sprzeciwia się temu, aby wchodzić w układy z Tow. ogr., które nic nie ma i jest w upadku, gdyż całe Towarzystwo składa się tylko z p. Pierożyńskiego i kilku jego urzędników z Wydziału krajowego, który w ten sposób urządza walne zgromadzenia. — Po przemówieniu jeszcze kilku mowców, sprawozdawca odparłszy zarzut, że szkoła pierwsza, o której wspomniał p. Zaak, nie przyniosła żadnej korzyści, tym argumentem, że szkoła właśnie w najlepszej swojej epoce została zamkniętą i Tow. ogr. sad. oddaną, gdzie zupełnie zmarniała. Konstatuje również upadek tegoż Towarzystwa, które aby odbyć zgromadzenie (komplet według statutu 19), musiało uprosić jednego z gości, aby przystąpił do Towarzystwa, gdyż brakowało właśnie jednego.

Przy głosowaniu Rada odsyła całą sprawę napowrót do sekcji III.

Stały komitet dla spraw przemysłu domowego ustanowiony przez Wydział krajowy podczas wystawy krajowej, odbył się 30. paźdz. wieczorem pierwsze posiedzenie swoje pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Ludw. Wodzickiego. Z Krakowa przybyli na to posiedzenie pp. Baraniecki i Wejgel.

Emerytura dla artystów sceny. Dzisiaj o godzinie 6ej wieczór odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie artystów dramatu i opery, oraz całego personalu przy scenie lwowskiej pracującego. Porządek dzienny: 1. Uchwalenie petycji do wys. Wydziału krajowego o zmianę statutu zakładu emerytury fundacji hr. Skarbka. 2. Wybór komisji do opracowania projektu nowego statutu na podstawach petycją objętych.

„Djabeł" krakowski pod względem dowcipu, bogactwa treści, jak niemniej wybornych ilustracyj jest bez zaprzeczenia najpierwszem humorystycznem pismem w Polsce, a przytem ma wybitną, poczciwą, polską tendencję. W ostatnim numerze znajdujemy dwa ustępy, które przytaczamy dla zabawy czytelników:

Na liczne zapytania jakiej ilości jest kwadratem autor kroniki lwowskiej w *Czasie* z 26. października, możemy odpowiedzieć tylko domysłem. Zdaje się, że ten pan jest kwadratem z wstawy pierwszego stopnia pomnożonej przez a, co się wyraża formułą $a . sinus^2 1^0$. Tak przynajmniej wnosić należy z jego szyderstw na temat wskrzeszenia towarzystwa oświaty ludu we Lwowie.

Jeszcze z wystawy lwowskiej (rzeczy autentyczne). Minister Chlumetzky zwidzając wystawę bacznie na wszystko zwracał oczy i uszy. Zastanowiło go to, że ze wszystkich ust wychodziło jedne słowo: przemysł. Unoszono się nad przemysłem — chwalono przemysłu dzieła — mówiono o rozwoju przemysłu. Opierając się na tem co słyszał p. minister zanotował w swoim dzienniku: Die berümteste und am meisten produktive Stadt in Galizien ist Przemyśl— und alle ausgestellte Gegenstände waren hauptsächlich aus Przemyśl.

Album pamiątkowe. W sobotę 27. b. m. ofiarowała dyrektorowi wystawy krajowej księżna Jadwiga Sapieżyna, przewodnicząca sekcji 28 pracy kobiet, album pamiątkowe z widokami wystawy lwowskiej z napisem: „B. Augustynowiczowi, dyrektorowi wystawy krajowej we Lwowie, tę pamiątkę Jego ciężkiej pracy i starań ofiaruje wdzięczna sekcja robót kobiecych." Za tak miłą i cenną pamiątkę nie omieszkał podziękować p. Augustynowicz w gorących wyrazach, że wypełnił tylko miły obowiązek wobec szanownej sekcji, że zaś opatrzność wspólną naszą pracę uwieńczyła pomyślnym skutkiem, to nie mało zawdzięczamy znakomitej pracy, pochodzącej z prawdziwej miłości i życzliwości dla kraju tak księżnej pani, jak też tych pań, które należały do składu sekcji, a ich gorliwa praca pozostanie na zawsze jako dobry przykład w naszej pamięci.

Wykłady dra. Syrskiego „organizm człowieka w stanie zdrowia i chorób" rozpoczną się w przyszły poniedziałek o godz. 6ej wieczorem w budynku uniwersyteckim.

Cesarz z prywatnej swej szkatuły udzielił gminie Poręba żegota, w powiecie Chrzanowskim, 200 złr. na wybudowanie szkoły.

† **Ks. Łukasz Pipan**, wicerektor gr. kat. generalnego seminarjum, radca i referent metropolitalnego konsystorza, kanonik honorowy, umarł przedwczoraj we Lwowie w 51 roku życia po krótkiej chorobie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielki Teklę Gołębiównę i Aleksandrę Wichtorównę rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Wadowicach, nauczyciela Stanisława Lisowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Piskorowicach, i nauczyciela Tomasza Jandarysa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kosmaczu.

Dekoracja. Hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia komandorskiego papieskiego orderu św. Jerzego.

Nakład książek szkolnych dla szkół ludowych w Galicji, który dotychczas prowadzony był w zarządzie wiedeńskiej komisji publikacyj szkolnych, przeniesiony zostanie do Lwowa. Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświaty postanowiło zawrzeć układ z zakładem Ossolińskich, któremu oddaje prawa i obowiązki wydawnictwa książek szkolnych ludowych na lat dziesięć. Przeniesienie wydawnictwa książek szkolnych z Wiednia do Lwowa, jest samo przez się faktem bardzo pożądanym, który jednak tem milej powitać należy, że nakład powierzono zakładowi tak szanownemu i zasłużonemu, jak zakład Ossolińskich. Śp. księciu Jerzemu Lubomirskiemu należy się zasługa inicjatywy i pierwszych kroków około tej sprawy, którą w ostatnich latach podjął gorliwie i szczęśliwie przeprowadził JE. hr. Kazimierz Krasicki, obecny kurator zakładu, poparty w tem życzliwie przez Radę szkolną krajową. Wydawnictwo książek szkolnych ludowych w języku ruskim już dawno powierzone zostało tutejszemu zakładowi Stauropigiańskiemu.

Interpelacja. Otrzymaliśmy już kilka listów z zapytaniem, co się dzieje z lwowskim konkursem dramatycznym im. Fredry i niestety interesowanym osobom nie mogliśmy dać żądanych wyjaśnień. Od czasu ogłoszenia, że fundusz jest już zebrany, i że sztuki można nadsyłać, jeżeli się nie mylimy, do marca czy kwietnia przyszłego roku pod adresem Teatru lwowskiego, minęło już sporo czasu, a dotychczas dyrekcja teatru, respective *Gazeta Narodowa* nie poczuła się do obowiązku zawiadomienia publiczności, czy istnieje jaki komitet konkursowy, a jeżeli tak jest, kto do niego należy, dalej czy jakie sztuki już nadesłane zostały, dalej kiedy dyrekcja zacznie je przedstawiać, bo wszystkie uznane za godne do konkurowania mają być przedstawiane itd. itd. Jeżeli się weźmie jaką sprawę w ręce, należy nią się gorliwie zajmować i działać jawnie, bo przecież nie sądzimy, aby jakaś tajemna droga była stosowną dla konkursu dramatycznego. Spodziewamy się, że szanowna dyrekcja nie pozostanie nam dłużną odpowiedzi.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się jutro 3go wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. Ludwika Marka ze współudziałem pani M. H., panny K. D., pani Adolfiny Zimajer i p. Bolesława Ładnowskiego. Program: 1) Drugi koncert d-moll Mendelsohna z akompaniamentem, odegra panna K. D. 2) 2) a) „Prinzessin" Gziega; b) Romans z op. „Wilhelm Tell" Rossiniego, odspiewa pani M. H. 3) Deklamacja p. B. Ładnowski. 4) Rapsodja węgierska F. Liszta, odegra panna K. D. 5) Romans „Snilem" Quatriniego, odspiewa pani M. H. 6) a) „Małpy i ludzie" Bartelsa; b) „Aby szyk" wykona pani Zimajer. — Początek o godz. 8. — Wstęp dla członków i dwojga z rodziny po 30 cent., dla dalszych dwojga członków z rodziny po 50 ct., zaś dla obcych wprowadzonych przez członków po 1 guld. — Bilety wydawane będą w kancelarji kasyna dziś 2go. Lista otwarta.

Gródek 1. listopada. Z powodu wzmagania się epidemji, przedłużono zamknięcie tutejszej 8-klasowej szkoły wydziałowej męskiej i 4-klasowej pospolitej żeńskiej do 15. bm.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od p. Józefy Tincównej, Leopoldyny Leszczyńskiej z Tarnowa, L. M. z Styniowiec, K. z Jasionowa polnego, M. Głogowskiej z Kołomyi.

Stan powietrza. Dziś 1. listopada + 3° R. Dzień dżdżysty.

Kraków 31. października. Dzisiaj w południe odbyło się ogólne posiedzenie Akademji umiejętności, tak członków miejscowych jak i zamiejscowych. Ze Lwowa przybyli na posiedzenie dr Antoni Małecki, dr Zygmunt Węclewski, dr Izydor Szaraniewicz, dr Feliks Strzelecki, dr Wawrzyniec Żmurko. Wiceprezes akademji dr Majer podejmuje u siebie członków akademji.

Od 14—30. października, jak wykazują tablice statystyczne, największa w całej Europie śmiertelność była w Krakowie, a nie pierwszy raz pojawia się taki stosunek niekorzystny miasta naszego pod względem zdrowia, z innemi miastami Europy. Na tysiąc głów bowiem umarło w tym czasie w Krakowie 57·7, w Aleksandrji i Egipcie 50·0, w Bombaju 54·8. W Warszawie, która również nie należy do miast zdrowych, umarło w tym czasie 30·8 osób; natomiast w Chicago i Filadelfii po 16 osób; po nich idzie Karlsruhe 17·5, Hanower, Kopenhaga, Strassburg.

W Magierowie w powiecie rawskim zgorzał d. 25. października zamek hr. Wilhelma Siemieńskiego w skutku nieostrożności. Uratowano sprzęty i obrazy, a zgorzały bibljoteka i zbiór pamiątek.

Wielki pożar. W Krowicy w powiecie cieszanowskim dnia 20. z. m. powstał ogień z nieostrożności. Spłonęło przeszło 100 budynków, domów i stodół, ofiarą pożaru padło także jedno dziecko. Pożar zniszczył całą wieś — mieszkańcy tylko z duszą uszli, zostając bez dachu i kawałka chleba. Tylko kilka chałup zostało, a to zawdzięczyć należy ludziom dworskim i dwom żandarmom z Wielkich Oczu, następnie straży ogniowej z Lubaczowa, która na miejsce przybyła przeszło o milę z sikawką, ratując z poświęceniem i energją. Żandarmi z Lubaczowa, do których okręgu miejscowość należy, przybyli dopiero na drugi dzień z południa. Lud nic nie ratował, nie mając żadnych przyborów do gaszenia — o sikawce nie ma mowy, konewek nie było. Przeszło 2000 kóp krestencji poszło z dymem. Szkoda wynosi przeszło 30.000 zł.

(Otwieramy składkę na biednych pogorzelców — kto łaskaw niech przyszle choć mały datek na ręce Administracji „Dziennika").

Korczyn w Stryjskiem, w październiku. Z tego zakątka podnoszę głos w sprawie zasługującej, by jej nie puszczać mimochodem. Oto z dniem 1. października przestała kursować między Stryjem a Skolem poczta osobowa, będąca dotąd jedynym środkiem, za pomocą którego człek w sposób przyzwoity i niekosztowny mógł się komunikować z szerszym światem.

Niewiadome mi są powody, dla których wys. rząd zwinął tę pocztę, z której, jak słyszałem, około 100 podróżnych miesięcznie korzystało, a której zaprowadzenie cała okolica z niekłamaną przyjęła radością: ale sądzę, że powody te nie mogły być tak ważne, iżby im podporządkować potrzeby całego powiatu aż do granic Węgier, słowem ludności 50-tysięcznej. Czemuż li ta okolica, żadnych kolei nieposiadająca, ma być tak po macoszemu traktowaną? Czyż nie tak jak inne ponosi ciężary na opędzenie potrzeb państwa i kraju? Czemuż jej w zamian żadnych wymagań mieć nie wolno?

Wszak już sam fakt powyżej wspomnianej frekwencji osobowej przemawia najdosadniej za pozostawieniem tej poczty, jeśli już pominę i tę okoliczność, że instytucja poczt mniej ma na celu bezpośrednio skarbowi przysparzać dochodów, jak raczej przez ułatwienie komunikacji podnieść ruch, a tem samem w dalszych skutkach otworzyć inne źródła dochodu.

W tem przekonaniu zwracam się do wys. władz pocztowych, by poruszoną sprawę wzięły pod dojrzałą rozwagę, a w szczególności do Wgo dyrektora poczt, który od czasu objęcia steru spraw pocztowych dowiódł niejednokrotnie, że gotów jest zadość czynić każdemu życzeniu, które dobro ogółu ma na celu.

Warszawa 30. paźdz. (Różne wiadomości.) Straż ogniowa zarówno warszawska jak straż ochotnicza miast naszych, posiadają już to uznanie w kraju naszym, które jest udziałem instytucyj spełniających zadanie swe zacnie i po obywatelsku. Obok tego wspólność zajęć i celów, wytwarzają tutaj solidarność, koleżeństwo i wzajemną życzliwość, które nie we wszystkich sferach spotkać można. Członkowie straży ogniowej uważają się za należących do jednej wielkiej korporacji, w której każdy uważa się za swojego nie za obcego, intruza. Czytelnicy przypominają sobie może, gdy przed paru laty bawił w Warszawie czas jakiś kapitan czy major, Węgier, będący naczelnikiem straży ogniowej w Peszcie, jak na każdym kroku tutejsi jego koledzy starali się stwierdzić tę zasadę i okazać mu, że jest u siebie. Wreszcie gościnność polska nakazywała uprzyjemnić chwile przybyłemu w nasze progi. Taki sam przykład serdecznej gościnności, może i większy jeszcze, wyświadczyli w tych dniach Wirtemberczycy, przybyłemu na kongres strażaków do Stuttgardu ziomkowi naszemu a strażakowi ochotniczemu straży ogniowej Łódzkiej panu G., obywatelowi i fabrykantowi zarazem.

Wracając w zeszłym miesiącu z wód, dowiedział się on, że w Stuttgardzie odbywa się kongres straży ogniowych. Zatrzymał się przeto w tem mieście i przedstawiwszy się komu należy, odwidzał posiedzenia zjazdu.

Jakże się zdziwił odjeżdżając, gdy mu w hotelu oznajmiono, iż cały rachunek za niego przez zarząd kongresu zaspokojonym został. Jestto fakt tem wymowniejszy, że bądź co bądź Wirtembergja to Niemcy, ugaszczany zaś w ten sposób przez Wirtemberczyków kolega-strażak był im obcy i zupełnie nieznany.

Poznań 30. października. Obwieszczeniem z dnia 22. bm. znajdującem się między inseratami dzisiejszego *Dziennika Poznańskiego*, zapozywa sąd powiatowy w Śremie na termin 12. marca 1878 o godz. 12 w południe do ustnego postępowania naznaczony, ks. Walentego Śmigielskiego z Dolska, którego prokurator dnia 22. bm. oskarżył, że 2. maja 1875 wypełniał w Dolsku czynności urzędowe, do których nie był uprawnionym. W razie niestawienia się, postępowanie toczyć się będzie i wyrok zaocznie zapadnie.

Dowiadujemy się, że masa Telusowa wypłaca dziś wierzycielom $6^3/_4$%.

Podaliśmy przed kilku dniami miasta, które wybrano na siedziby sądów ziemskich. Uzupełniając tę wzmiankę, podajemy tu obwody tych sądów i liczby mieszkańców, którzy ich jurysdykcji ulegać będą. I tak obejmować będzie sąd ziemski bydgoski miasto i powiat bydgoski, powiaty szubiński i inowrocławski z 232,265 mieszk.; sąd ziem. gnieźnieński powiaty gnieźnieński, mogilnicki, wągrowiecki i wrzesiński z 2?5,305 mieszk.; sąd ziemski leszczyński powiaty wschowski, krobski i kościański z 210,858 mieszk.; sąd ziem. międzyrzecki powiaty międzyrzecki, międzychodzki, babimostski i bukowski z 2?8,296 miesz.; sąd ziem. ostrowski powiaty odolanowski, ostrzeszowski, pleszewski i krotoszyński z 253,740 mieszkańc.; sąd ziem. poznański miasto i powiat poznański, powiaty średzki, śremski, obornicki i szamotulski z 326,241 mieszk.; sąd ziem. pilski powiaty czarnkowski, chodzieski, wyrzyski i wałecki w Prusach Królewskich z 242,836 mieszk.; sąd nadziemski poznański obejmować więc będzie ogółem 1,679,041 mieszkańców.

Wiedeń 3. listopada. (Kronika wiedeńska.) Poseł turecki Essad bej przybył wczoraj do Wiednia. — Z cesarzową uda się do Anglji arcyksiążę Rudolf, gdzie będzie polować przez 6 tygodni. Cesarzowej towarzyszyć będzie oprócz ochmistrza nadwornego Nopesy i hrabiny Festetics nieliczny orszak, a arcyksięciu Rudolfowi marszałek dworu Bombelles. — Dzisiaj rano strzelił do siebie w zamiarze samobójczym August Kanila, jeden z najznaczniejszych „Verwaltungsratów," osobistość znana i powszechnie szanowana w kołach finansowych. Za „krachu" był on członkiem zarządu kilkunastu towarzystw, złożył jednak urzędy i pozostał tylko przy dwóch. Pogłoska, jakoby chciał sobie życie odebrać z powodu złych stosunków finansowych jest nieprawdziwą, nawet w czasie gorączki przedkrachowej nie grał on na giełdzie, a żył przyzwoicie, ale nie zbytkownie. Inni mówią, że zawiedziona miłość popchnęła go do tego okropnego kroku, liczy on bowiem dopiero czterdzieści kilka lat. Kula utkwiła mu w czole, ale konsyljum lekarskie orzekło, że można go będzie uratować.

Budapeszt 30. października. W tych dniach wyciągnięto z Dunaju trupa mężczyzny, liczącego około 55 lat, z raną w piersi pochodzącą od wystrzału pistoletowego. Znaleziono przy nim w tabakierce pi-

---

stem oto rozbrojoną, co mówię, przekształconą, przeobrażoną przez miłość, do tego stopnia, że kochałabym cię, gdybyś był nawet republikaninem! Mój królewski chrzestny ojciec, niech mi to wyznanie wybaczy! Jakiż znak krzyża zrobiłby nademną mój zacny stryj, ksiądz de Maignelay, gdyby te wyrazy przeczytał! Zdaje się, że nie dowidza, poczciwy staruszek, że róże zakwitły między liljami, któreśmy razem sadzili, róże wonne miłością, z których serce moje splata ci równiankę.

„W tym starożytnym domu, gdzie wzrosłam wśród pyłu i chwały przeszłości, stoczyłam w marzeniach walki za mego Boga i króla. Śniłam o męczeństwach i o śmierci bohaterskiej za moją sprawę. Lecz tyś się ukazał a z tobą miłość; wtedy zrozumiałam, że dla kobiety prawdziwym heroizmem jest: być kobietą i kochać ślepo bez żadnych ubocznych myśli tego, którego serce jej wybrało, mieć słuch zamknięty na jałowe wrzawy polityczne, aby tem rozkoszniej przysłuchiwać się piosnce zaczarowanego ptaszka, spiewającego hymn szczęścia, święte melodoje domowego ogniska; co znaczy tyle, jak powiedzieć kochankowi, który jutro ma zostać małżonkiem: — Idź mój ukochany, ja pójdę za tobą; twoi bogowie, będą odtąd moimi bogami.

„Taką dziś jestem, Armandzie. Patrz, co ze mną miłość zrobiła. Porównaj teraźniejszość z znaną ci „przeszłością" i osądź, czy kocham cię — Twoja na wieczność

Henryka."

Okryłem pocałunkami ten cudowny list, a mając jeden dowód więcej, jakiem przywiązaniem darzy mnie ta kobieta, której wielkość duszy uwielbiam, nie mogłem się oprzeć uczuciu dumy na myśl, że wyniosłe i niezgięte jej serce mimowolnie wydało ten okrzyk namiętnej i gorącej miłości. (C. d. n.)

smo następujące: Kim jestem i jak się nazywam, jest to tajemnica, którą pochłonie umyślnie przezemnie obrany grób—Dunaj. Umiałem pływać, a więc skacząc w rzekę strzeliłem do siebie. O mojem pochodzeniu tyle tylko powiem, że jestem na poły Węgrem, na poły Niemcem, walczyłem w r. 1848 pod Bemem w wojnie o niepodległość, brałem udział w powstaniu polskiem pod Langiewiczem, a następnie w wojnie amerykańskiej. W Ameryce przed trzema laty zostałem posądzony o fałszerstwo monety, zdołałem jednak umknąć. Od roku błąkałem się po różnych miastach Europy, wreszcie przybyłem do Peształu szukając środków do życia, ale znaleźć nie mogłem. Teraz gdy straciwszy wszelką nadzieję, życie sobie odbieram, wyznaję, że przez kilka lat prowadziłem rzemiosło fałszerza banknotów z bardzo pomyślnym skutkiem, a prowadziłbym je i teraz, gdyby mnie nie zniechęcili i nie oszukali towarzysze.

Deputacja Polaków z p. Władysławem Golembersikim na czele jedzie do Koszuta wioząc mu adres Polaków w odpowiedzi na jego listy, w których podnosi sprawę polską.

Bruksela 29. października. Dnia dzisiejszego szczupła garstka pozostała tutaj z rozbitej losem a przepołowionej śmiercią emigracji, odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku w Laeken szczątki pozostałe ś. p. Jakóba Jasińskiego, weterana walk o naszą niepodległość z lat 1831 i 1863, zmarłego tamże w Laeken pod Brukselą dnia 26. b. m. po krótkiej i bolesnej chorobie w 69 roku życia.

Dzień 29. listopada 1830 roku zastał ś. p. Jakóba na ławach uniwersytetu warszawskiego, które porzucił dla spełnienia obowiązku obywatelskiego na polu walki. Jako żołnierz najprzód 4go pułku ułanów, a następnie podoficer, wziął udział w wyprawie Chłapowskiego na Litwę, a nieszczęśliwe rozwiązanie takowej przejściem granicy pruskiej zastało go w stopniu podporucznika. Uwięziony przez Prusaków, a następnie wydany Moskwie, był więziony przez kilka miesięcy w Mińsku litewskim, poczem uwolniony powrócił do drogiej Warszawy. Niepowodzenie powstania, jego nieszczęśliwy koniec, zakotez [illegible] ś. p. Jakóbie wiary w lepszą przyszłość narodu, tak że w każdej chwili, gdy tętno życia narodowego silniej się rozbudziło, widzimy go [illegible] najcięższych współpracowników.

Powstanie r. 1863 zastało ś. p. Jakóba Jasińskiego na stanowisku pomyślnem i ustalonem jeometry-eksperta przy b. komisji skarbu Królestwa, nie zawahał się jednak ani chwili porzucić dobrobytu dla walki, a co więcej, miał odwagę poświęcić ojczyźnie jedyne i ciężkie obowiązki swej rodziny, złożonej z ubóstwianej przez niego a nieuleczalnie sparaliżowanej żony, synka 8-letniego, staruszki matki i chorej siostry swej żony, bo głos obowiązku syna narodu był w nim silniejszym nadewszystko. Jako major, naczelnik powiatu pułtuskiego i dowódca oddziału, walczył on po raz drugi za niepodległość Polski i już nietylko własne życie, lecz i wszystko co miał najdroższego złożył jej w ofierze. Bóg życia nie przyjął, pozostawił mu je nad[illegible], aby kielich życia spełnił do ostatniej kropli goryczy zaprawionej [illegible]. Przez lat kilkanaście ostatnich praca po nad siły, brak i niedostatek, ciągłe choroby w familji, niepokój o jej przyszłość, tęsknota za swymi i za krajem, zrujnowały ten żelazny charakter, choć ducha w nim żadne nie [illegible] trafiły. Wiara głęboka w sprawiedliwość przedwieczną i w przyszłość ludzi i narodów, a więc wiara w świętość naszej sprawy, były wybitną cechą charakteru ś. p. Jakóba, wspólnym mianownikiem, do którego wszystkie swoje czyny, cele i zamiary sprowadzał. W nich czerpał otuchę w lepszą przyszłość, z nich to wypływała ta nieustająca na chwilę nadzieja, że kiedyś powróci pomiędzy swoich do wolnej i niepodległej Polski! W ostatnich nawet swych chwilach, w bezprzytomnem cierpieniu, wyrazy: „Polska, Wisła i Warszawa" nieustannie krzyżowały się na jego ustach.

Bóg zarządził inaczej: w niezrozumianych wyrokach swoich nie pozwolił mu oglądać tu na ziemi tego co najwięcej ukochał, aby wynagradzając go za cierpienia w tem życiu, dozwolił mu pewno tam z wysokości nieba widzieć urzeczywistnienie jego najgorętszych życzeń!

Cześć Twojej pamięci Jakóbie, niech ta ziemia obca lżejszą i gościnniejszą ci będzie jak za życia!

Śmiercią ś. p. Jakóba Jasińskiego chora familja jego nietylko w smutku i rozpaczy, lecz nawet w nędzy pogrążoną została, straciwszy główną podporę bytu swego, bo praca syna nie wystarczy nawet na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życia.

Ś. p. Jakób oddał wszystko krajowi i nic od niego nie żądał nigdy, godziłoby się więc, by kraj choć w części zwrócił dług zacnym a złożonym chorobą kobietom, które nieboszczyk pozostawił!

Mamy to przekonanie, że słowa nasze znajdą oddźwięk w niejednem szlachetnem a kochającem kraj sercu.

„Bis dat qui cito dat!"

Redakcje innych pism polskich upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszych wyrazów.

Wagony moskiewskie. *Petrb. Wiedomosti* donoszą, że w tych dniach rząd moskiewski postanowił zamówić w fabrykach prywatnych moskiewskich 10 tysięcy wagonów i 170 lokomotyw. Fabrykanci zagraniczni są z tego powodu bardzo niezadowoleni, jak utrzymuje powyższy dziennik, nie tracąc jednak nadziei, że coś z tego obstalunku zdołają dla siebie uzyskać.

W mennicach Rzeszy niemieckiej wybito do 20. paźdz. br. monet złotych za 1,525,849,635 mark, srebrnych za 413,869,584 m. 30 fen., niklowych za 35,160,344 m. 45 fen. i miedzianych za 9,595,930 m. 97 fen.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem w dniu 31. października 1877 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego (XXXIX. losowanie.)

Na 50 złr. z kuponami: nr. 54 195 238;

na 100 złr. z kuponami: nr. 100 115 118 335 380 396 628 825 835 892 988 1056 1116 1164 1210 1227 1294 1420 1598 1628 1744 1805;

na 500 złr. z kuponami: nr. 138 192 318 334;

na 1000 złr. z kuponami: nr. 183 512 681 806 974 1030 1041 1071 1108 1224 1230 1244 1329;

i lit. *A.* nr. 8 na 160 złr., nr. 51 na 3420, nr. 121 na 4430, nr. 138 na 9780, nr. 147 na 100, nr. 198 na 50, nr. 203 na 8420 złr. z częściową kwotą 360 złr, nr. 261 na 150 i nr. 262 na 200 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej (XXXIX losowanie.)

na 50 złr. z kuponami: nr. 166 341. 349, 363. 432, 848, 1135, 1136 1264, 1981, 2057, 2495, 2569, 2593, 2684, 2727, 2967, 3106, 3311, 3399, 3446, 3454, 3647, 3672, 3827, 3875 3914, 3940, 4168, 4178, 4529, 4571, 4760, 4761, 4780, 4910, 4952, 4956.

Na 100 złr. z kuponami: nr. 351, 397, 469, 544, 594, 620, 692, 738, 740, 1096, 1190, 1237, 1253, 1534, 1598, 1614, 1679, 1837, 1855, 1916, 2073, 2144, 2210, 2327, 2408, 2409, 2806, 2895, 2976, 3007, 3209, 3215, 3225, 3421, 3522, 3721, 3754, 3810, 3865, 3918, 4682, 4793, 4796, 4830, 4872, 4979, 5029, 5327, 5437, 5474, 5721, 5806, 5822, 5958, 6046, 6194, 6225, 6262, 6400, 6715, 6831, 6840, 6873, 6993, 7156, 7221, 7424, 7517, 7642, 7843, 7854, 7963, 8154 8241, 8387, 8424, 8483, 8560, 9478, 9980, 10.069, 10.233, 10.454 10.553, 10.634 10 897, 10.941, 11.091, 11.099, 11.105, 11.147, 11.238, 11.253, 11 293, 12 267, 12.345, 12 332, 12.527, 12.576, 12.658, 12 943, 13 008, 13 073, 13.131, 13.200, 13 308, 13.681, 13.695, 13.725, 13.726, 13.930, 13.944, 13.985, 14.019, 14 617, 14 690, 14 801, 14.804, 15.083, 15.608 15.637, 15.784, 15.796, 15.847, 15.886, 15.925, 15.934, 16.012, 16.193, 16.390, 16.394, 16.472, 16.562, 16.607, 16.742, 16.762, 16.802, 16.824, 16.890, 16.960, 17.069, 17.147, 17,148, 17.200, 17.234, 17.534, 16.536, 17.566, 17.655, 17.783, 17.963, 17.978, 18 108, 18.252, 18.269, 18.304, 18.306, 18.598, 18.756, 18.760, 18.969, 19.030, 19.065, 19.252, 19.266, 19.388, 19.492, 19 567, 19.633, 19 683, 19.747, 19 836, 19.947, 20.142, 20.221, 20 285, 20.533, 20.563, 20.576, 21.121, 21,239, 21.381, 21.496, 21.506, 21.533, 21 575, 21.642, 21.724, 21.881, 22 382, 22.392, 22.688, 22,760, 22.832, 22 896, 22.980, 23.002, 23.465, 23.476, 22.480, 23.497, 23 685, 23 730, 23.840, 23 877, 23.890, 24.124, 24.155, 24.182, 24.380, 24.409, 24.556, 25.324, 25.326, 25 416, 25.539, 25.579, 25.644, 25.662, 24.734, 25.817, 25.823, 25.830, 25.945, 26,003, 26.154, 26.173, 26.280, 26.285, 26 317, 26.330, 26.543, 26.652, 26.691, 26.692, 26.700, 26.768, 26.827, 26.971, 27.310, 27.312, 27.482, 27.529, 27,544, 27.710, 27.753, 28.025.

Na 500 złr. kuponami: Nr. 153 168 275 416 615 679 719 1024 1348 1393 1660 1760 2034 2045 2135 2198 2325 2885 3158 3295 3487 3514 3663 3673 3676 3223 3819 3820 3824 3856 3889 3924 3965 4040 4333 4358 4398 4456 4691 4722 4747 4801 4850 4906 5187 5190 5288 5476 5545.

Na 1000 złr. z kuponami: Nr. 62 85 105 203 404 1062 1193 1282 1291 1322 1507 2042 2529 2550 2551 2789 2962 3125 3506 3513 3798 3946 4061 4158 4285 4755 4922 5024 5087 5159 5272 5399 5413 5490 5637 5764 5773 5990 6100 6009 6118 6196 6235 6260 6262 6317 6368 6747 7138 7155 7168 7195 7227 7363 7385 7408 7501 7509 7553 7618 8226 8232 8274 8334 8387 8406 8590 8900 9012 9128 9145 9185 9223 9462 9517 9532 9626 9628 9712 9723 9813 9852 9902 10045 10357 10448 10561 10937 10972 10989 11088 11135 11176 11369 11374 11488 11489 11532 12177 12237 12286 12314 12337 12415 12457 12707 13415 13169 13211 13272 13279 13432 13517.

Na 5.000 złr. z kuponami Nr. 18 117 147 456 702 754 1169;

na 10.000 złr. z kuponami: nr. 389 541 738 1146 1160 1214.

i Lit. *A.* nr. 499 na 160 złr., nr. 609 na 60, nr. 1288 na 2050, nr. 1390 na 4580, nr. 1593 na 9180, nr. 2289 na 200, nr. 2381 na 500, nr. 3188 na 700, nr. 3320 na 80, nr. 3325 na 14100, nr. 3330 na 80, nr. 3366 na 100, nr. 3648 na 250, nr. 3733 na 600, nr. 3860 na 80, nr. 4001 na 50, nr. 4056 na 100, nr. 4432 na 250, nr. 4534 na 100, nr. 4617 na 500, nr. 4655 na 100, nr. 4783 na 1020, nr. 4853 na 500, nr. 4869 na 10000, nr. 4890 na 200, nr. 4946 na 1650, nr. 4965 na 100, nr. 4974 na 200, nr. 4990 na 200, nr. 4992 na 1000, nr. 5132 na 80, nr. 5318 na 200, nr. 5344 na 10000, nr. 5390 na 1250, nr. 5470 na 400, I. nr. 5492 na 8600, nr. 5730 na 10000, nr. 5766 na 200, nr. 5773 na 400, nr. 5919 na 500, nr. 6105 na 650, nr. 6217 na 500 złr.

I. Nr. 5492 na 8600 złr. z częściową kwotą 8030 złr.

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. (XL. losowanie). Na 50 złr. z kuponami: nr. 62 872 1054 1402 1510 1512 1582 1657 1783 2316 2437 2446 2474 2514 2774 2943 2959 3269 3155 3287 3398 3670 3717 3840 3891 4593 4668 4727 4823 4889 5071 5294 5360 5432 5503 5909 5899 5955 6049 6119 6153 6181 6239 6543 6595.

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 309 651 695 1178 1238 1434 1716 1045 2056 2062 2111 2217 2253 2391 2533 2546 2582 2627 2707 2908 2915 2944 3010 3240 3339 3388 3612 3642 3979 3989 4095 4126 4196 4284 4438 4472 4478 4517 4589 4719 4793 4807 4052 4961 5194 5362 5483 5473 6646 6083 6153 6192 6212 6330 6459 6606 6633 6660 7099 7138 7190 7219 7225 7309 7538 7703 7777 8049 8076 8274 6346 8352 8419 3478 8508 8534 8654 8723.

(d. n.)

Sprostowanie. W „Gazecie Lwowskiej" z dnia 15 i 18. października r. b. w nr. 230 i 233 pod napisem „Gospodarstwo i handel" zamieszczone wiadomości o stanie urodzajów, które jakoby są ze sprawozdań urzędowo czerpanych, iż w powiecie Jarosławskim zbiory okazały się w przecięciu z jednego morga pszenicy 9 — 11, żyta 10—15, jęczmienia 16 - 18 i owsa 22—30 korcy.

Ponieważ zbiory powyższe w najlepszych latach urodzaju w powiecie Jarosławskim w przecięciu dotychczas nie były praktykowane i albo przez naiwność, lub może złą wolę jakiegoś sprawozdawcy do dziennika urzędowego wymyślone i jako sprawozdanie podane zostały. Dalej, gdy wiadomo powszechnie, iż w roku bieżącym oziminy zniszczone w znacznej części przez myszy i następnie pszenica ta, która ocalała, przez długą slotę zupełnie chybiła, jęczmiona zaś w tym roku przeważnie były nikłe, a co do owsa, ten wszędzie okazał się nienamłotnym — rada oddziału Jarosławskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego poczuwa się do obowiązku powyższe okoliczności uroczyście stwierdzić i uprasza o zamieszczenie niniejszego sprostowania, z podaniem rzeczywistych plonów w przecięciu w roku bieżącym osiągniętych, z powiatu Jarosławskiego, które są następujące: pszenicy od $^1/_2$ do 5, żyta 3 — 8, jęczmienia 4 — 9, owsa 5 - 10 korcy z jednego morga.

Z rady oddziału Jarosławskiego galic. Towarzystwa gospodarskiego. Jarosław 29. października 1877.

Przewodniczący: Zygmunt Dembowski, w. r. Członek rady sekretarz: Feliks Rożański, w. r.

Zator 15. października. Pogoda piękna sprzyja wykopaniu ziemniaków itp., co jest wielkiem dobrodziejstwem dla każdego, szczególniej dla większych posiadłości, wydobędą się bowiem ziemniaki, buraki w porządku i taniej przed mrozami, można i podkładanki lepiej uskutecznić — Granica pruska znowu zamknięta z powodu pokazania się zarazy na bydło w Starej wsi powiatu Biała, ruch i handel tedy dawno już nie istniejący, ponownie zatamowany, co się dla okolicy dotkliwie czuć daje.

Wiedeń 31. listopada. Z powodu przypadającego w czwartek święta Wszystkich Świętych, odbył się targ we wtorek w środę. Dowieziono cieląt 1720, zabitych wieprzów 292, zabitych owiec 604, żywych owiec 2894, żywej nierogacizny galicyjskiej 1900, średnio ciężkich węgiorskich 1450, ciężkich bakonów 1145. Cielęta płacono złr 45—64, zabite wieprze 42—56, zabite owce 30 — 38, żywe owce 30—38 za 10 kilo mięsa. — Ponieważ zaraza w okolicy Wiednia całkiem ustała, można się spodziewać, że może do 8 dni pozwoloné będzie zakupno owiec dla eksportu, gdzie i ceny polepszą się. — Galicyjską nierogaciznę płacono złr. 32—37, średnio ciężkie węgierskie 44 — 47, ciężkie bakony 48—49 za 100 kilo żywej wagi. W. Amirowicz, Café Stierböck.

Gdańsk 27. października. (Sprawozdanie tygod. Powietrze mieliśmy w tym tygodniu przeciętniowo piękne, co rolnikom przy uprawie roli bardzo było na rękę.

W Anglji panowało suche powietrze i na usposobienie tamtejszych targów prawie wyłącznie wielkie dowozy pszenicy, szczególnie z Ameryki i znaczne ciągłe dowozy z atlantyckich portów Ameryki wpływały, co potrzebujących młynarzy zniewoliło tylko w nieodzowne partje zaopatrzyć się. Mają oni bowiem pewność, że każdego czasu łatwo im będzie potrzeby swoje zaspokoić. Koniecznem następstwem tego usposobienia angielskich targów było, że amerykańskie gatunki pszenicy o 1 - 2 p. spadły, jako że już przybyłe i przybyć jeszcze mające ładunki pszenicy z Ameryki o 1 p. per kwarter taniej można było nabyć. Pomimo tego sytuacja obecna interesu pszenicy jest normalną i znaczniejszej zniżki cen za ten artykuł w Anglji nie łatwo się można spodziewać, gdyż potrzeby tego kraju na dobrą, suchą, obcą pszenicę zostają wielkie do zmięszania z angielską pszenicą, jakkolwiek kondycja angielskiej pszenicy, którą obecnie na targi dowożą, znacznie się polepszyła. Lecz oprócz z Ameryki, Anglja tak z Kalifornji, jak i z Indyj i z Egiptu w tym sezonie dowozów zwykłej wielkości nie otrzyma, i uszczerbek tych tylko północna Rossja i porty bałtyckie wypełnić mogą. Obecnie przy tak suchem powietrzu dowozy angielskiej pszenicy dość poważną osiągnęły liczbę.

Ceny w Londynie spadły od poniedziałku o 1 - 2 p p. kw. w stosunku do cen zeszłotygodniowych. Liwerpol przy wielkich dowozach obcej pszenicy był we wtorek o 1 — 2 p. tańszy na czerwoną pszenicę, stały na białą. Hull za wszystkie gatunki notował stałe ceny. Leith płacił świeżą pszenicę 1 p. niżej. Nowy Jork był początkowo dość niezmienny na pszenicę i mąkę. Kalifornia mało stosunkowo wywiozła. Francja była stałą na pszenicę, Paryż ohwiejny na pszenicę i mąkę. Usposobienie targów belgijskich i holenderskich było spokojne, tak samo targów północnych Niemiec. Austro-Węgry, które przeceniły możność swego eksportu, płaciły stałe ceny. Berlin miał widoczną zwyżkę, w ciągu tygodnia jednak spadł znowu.

Na naszym targu okazywano w tym tygodniu, a mianowicie w początkach tegoż dobrą chęć kupna, i takowa znajdowała pożądane poparcie w licznym dowozie. Exporterzy nasi jednak w ciągu tygodnia obniżyli ceny, nie widząc w sprzedaży dla zagranicy znaczniejszych zysków i usposobienie w skutek tego pogorszyło się, chęć kupna osłabła i musiano ceny obniżyć, aby takowe stanęły w proporcji z cenami zagranicy, gdyż przez teraźniejsze wielkie dowozy pszenicy z Ameryki, powstaje dla portów Bałtyku na angielskich targach konkurencja, których się tylko przez wyrównanie cen naszych z zagranicą oprzeć można. Dobre i wyborowe gatunki, których bardzo mało dowieziono, wprawdzie i nadal w dobrej cenie się utrzymały, lecz średnie i pośledinie gatunki musiano o 5 — 10 m. per tonnę obniżyć ku końcowi tygodnia, aby się tylko takowych w ogóle pozbyć. Także i dowoz moskiewskiej pszenicy był w tym tygodniu bardzo znaczny, która to pszenica też chętny znajdowała pokup, pośledinie jednak gatunki spadły o 5 m. p. tonnę, gdyż i ceny moskiewskiej pszenicy na naszym targu na export były przesadzone. Żyto moskiewskie przy nielicznym dowozie znajdowało dobry popyt. Także jęczmień głównie w lepszych gatunkach.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy rossyjskiej	117—129	kilogr.	185—215	marek.
„ ros. wyborowej	128—134	„	222—250	„
„ „ wyb.-pstrej	137	„	245	„
„ jasno-pstrej	126—131	„	226—235	„
„ wys.-pstrej szkl.	130—134	„	242—250	„
„ jarej	125—126	„	203	„
„ muszącej	125	„	195	„
„ psr. i jasn. kolor.	120 125	„	215 - 225	„
Żyta rossyjskiego śwież.	—	„	—	„
„ krajowego dolnop.	118—129	„	135—147	„
„ polskiego obsadz.	119	„	125	„
Jęczmienia małego	99 106	„	145 155	„
„ dużego	108 116	„	160—181	„
Koniczyny białej	p. 100 k.		—	„
Rzepaku	„ „	„	318—325	„
Grochu wiszącego	„ „	„	160—162	„
„ na paszę	„ „	„	145—148	„
Rzepiku rossyjskiego	„ „	„	—	„
„ krajowego	„ „	„	315	„
Owsa rossyjskiego	„ „	„	115	„

Spirytusu przy licznym dowozie 10 000 liter proc. 48·50 m

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Z Bukaresztu donoszą, że tam w tych dniach ma przybyć książę Karol, tak spowodowany chorobą żony, jak niemniej tem, iż należy uporządkować miejscowe stosunki, niewiele bowiem brakuje, by te przerodziły się w prawdziwą anarchję.

Z Warszawy piszą, że Wałujew mianowany został prezydentem komitetu, mającego zająć się wypracowaniem konstytucji. Sam komitet ma być złożony z konserwatystów.

Według paryskiego dziennika *Soleil*, włoski gabinet Depretis ma się podać do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu podjąć się ma Crispi.

Rząd moskiewski emitował dotąd 1100 miljonów rubli papierowych. Dzienniki moskiewskie obliczają obecnie wartość rubla na 30 kopijek (około 40 centów według teraźniejszego kursu.)

Półurzędowy *Moniteur* utrzymuje, że w sferach rządowych francuskich coraz bardziej ujawnia się duch zgody. Grevy przemawia także bardzo umiarkowanie i oświadcza się za polityką porozumienia.

Senatorowie lewicy mają zgromadzić się w poniedziałek, a biura izby w sobotę dla naradzenia się co do przyszłej postawy stronnictwa.

Na zapytanie postawione w sejmie pruskim, minister wojny Kamecke oświadczył, że zakaz wyprowadzania koni zagranicę wydany został, gdy niemieccy handlarze otrzymali z zagranicy zamówienia na dostawę w najkrótszym czasie 20 do 30.000 koni, co uniemożebniłoby uruchomienie wojska w Niemczech. Dopóki wśród obecnych okoliczności uruchomienie to będzie możebnością, dopóty zakaz ten trwać musi. Wywóz koni młodych i zbytkownych, jest dozwolony.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 1. listopada. (Urzędowy.) Z Bogot 31. października donoszą: W walkach pod Górnym Dubnikiem i Teliszem dnia 24. i 28. października do niewoli wzięto razem 7000 Turków; między tymi dwóch paszów, 200 oficerów, 3 Anglików i 1 Francuza, walczących jako ochotnicy. W skutek tych klęsk, umknął Szewket pasza z swojemi bataljonami z Radomirzec. Most w Radomircach nieuszkodzony znajduje się w naszych rękach.

Londyn 1. listopada. „Daily Telegraph" donosi z Erzerum, iż wczoraj turecka armia cofnęła się z Hassankaleh, zajmując obronną pozycję na wzgórzach, na wschód od Erzerum. Pozostałą w Hassankaleh straż tylną turecką odcięli Moskale, a dwa bataljony wzięli w niewolę.

Stambuł 1. listopada. Urzędowe ogłoszenie dozwala wywozu zboża z tureckich portów do Stambułu.

Szewket pasza obwarowuje zajmowane pozycje w okolicy Orhanie.

„Agence Havas" donosi: Moskale z Dobruczy przybyli do Kusgun (na wschód od Silistrji). Deszcz przeszkadza operacjom koło Rasgradu. Moskiewska kolumna posunęła się poza Jowan-Cziflik.

Petersburg 1. listopada. (Urzędowy.) Z Wisinkiej 30. października donoszą: Wozoraj z Köprikiej nadeszła wiadomość od jenerała Hejmana, iż d. 28. października jego konnica połączyła się z konnicą Tergukasowa i ściga po za Köprikiej cofających się Turków. Piechota Tergukasowa posuwa się naprzód, aby się połączyć z piechotą Hejmana.

Stambuł 1. listopada. Muktar i Ismail pasza, po kilku nieznacznych potyczkach z Moskwą, opuścili Köprikiej i cofnęli się w pobliże Erzerum. Moskiewska kolumna przymaszerowała w okolicę Hassankaleh.

Stambuł 31. października. Wojska, stojące tu załogą, wysyłają na teatr wojny, a zastąpi je miejska gwardja. Z placu boju nie ma żadnych telegramów. („Agence Havas.")

Corabia 31. października. Dla rozszerzenia obszaru, do furażowania przydatnego dla rumuńskiego korpusu, wykonali Rumuni rekonesanse ku Rahowy, i po trzygodzinnej walce i bombardowaniu skutecznem obsadzili dwiema kompaniami redutę Vadin, bronioną przez Turków. Nieprzyjaciel uszedł ponosząc wielkie straty. Rumuni stracili 7 ludzi.

Ostatnie telegramy.

Berlin 1. listopada. Jen. feldmarszałek Wrangel umarł dzisiaj wieczorem.

Petersburg 2. listopada. W bitwie pod Teliszem dnia 28. z. m. pułk ułanów gwardji porąbał 150 jezdnych baszybożuków i Czerkiesów, i uderzył następnie na piechotę, przyczem zostało rannych 3 oficerów moskiewskich i 50 żołnierzy rannych lub zabitych. Książę Albrecht Sasko-Altenburgski został kontuzjonowany postrzałem w nogę. Książę nie opuścił jednak szeregów.

Telegramy zbożowe z dnia 31. października. Wiedeń: pszenica zł. 10·90 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 34·50 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·75; Berlin: Pszenica żółta na październik 284·—, żyto loco 000.00, okowita 48·70; Szczecin: pszenica na wrześ.-paź. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·75.

Wiedeń, 1. listopada, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	213·70	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·—
„ Anglo-Austr.	93·50	„ „ Połudn.	76·75
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·50

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 31. października, 2 godz. 07 m.

Losy kredytowe	161·50	Ung. Staats-Obl. 1877	65·40
Akcje Węgier. Kred.	195·50	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	93·—	1864 Losy	133·75
„ Unionsbank	63·—	Siedmiogr. kolej	106·50
„ kolej Kar.-Lud.	246·75	Verkehrsbank	97·50
„ „ Północ.	191·—	Tureckie Losy	—·—
„ „ Połudn.	76·50	Węg.-Gal. kolej	98·50
„ „ Alfölds.	115·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	168·—	Staatsbahn	259·75
„ „ Lw.-Czer.	121·—	Bankverein	71·—
„ „ Węg. Pół.	111·—	Węgierskie Losy	78·50
„ „ Rudolfa	115·25	Reichsmark	58·40
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·16

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 31. października.

Jed. dług pań. w bank.	64·—	Londyn	118·—
„ „ „ w sreb.	66·95	Srebro	104·45
Renta w złocie	74·45	20-frankówka	9·50
Losy pożycz. z r. 1860	110·50	Dukat ces. men.	5·63
Akcje banku narod.	829·—	100 marek niemiec.	58·40
Akcje banku kredyt.	212·40		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	198·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	365·—	Kolei Rumuńskiej	15·—
Lombardy	124·—	Austrjackie banknoty	171·—
Galicyjskie	105·75	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 70·35 Lombardy . . 162 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. listopada.

Hotel Żorza. S. ks. Lubomirski z za kordonu, J. bar. Błażowski z Jazłowic, B. Skarzyński z Podola, Maranz z za kordonu.

Hotel Europejski. T. hr. Starzyński z Derewni, W. Czykowski z Czortkowa, A. Rossanowski z Dublan.

Hotel Angielski. S. hr. Borkowski z Uhrynowa, H. bar. Wilczyński z Samoklęski, F. Dietrich z Bóbrki, A. Nowakowski z Wiednia, A. Rybicki z Rzeszowa, E. Brezany ze Szobrano, W. Aulich z Łacka, R. Bartmański z Leszczyny, J. Kellermann z Tryńcza, F. Raciborski z Zamościa, F. Rott ze Sarnik.

Hotel Langa. A. Kövessy zn Złoczowa, J. Wrześnieski z Paryża, J. Friedriger i G. Reschner z Bystrzycy, J. Schullmann i J. Wzintraub z Tłumacza.

Hotel Warszawski. L. Axentowicz z Jarosławia, J. Jordan i J. Papara z Batiatycz, M. Sobolewski z Kokutkowic.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 30. października. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	247 50	244 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 25	84 50
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 25	84 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 20	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 5%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 35	85 35
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	90 50	88 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 53
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 56	9 47
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 17	1 15
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 —	103 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	104 50	103 —
Wiedeń, 30 paździer.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 10	63 95
5% „ „ „ srebr.	67 —	66 80
Renta w złocie za 100 pap.	74 60	74 45
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	—	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	—
5% „ „ węgierskie	80 —	79 50
5% „ „ galicyjskie	86 75	86 —
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82
5% „ „ siedmiogr.	75 75	75 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 75	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 50	97 25
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	85 50	85 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139	137 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	312	08
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	110 50	110
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	121 25	120 75
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	133 25
„ prem. pożycz. węgier.	79 50	79 —
„ Comorente	26	25 —
„ Kredytowe	162 25	161 75
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	30 50	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	15 75	15 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	832	830
Zakładu kredytowego	212 50	212 25
Żeglugi par. na Dunaju	340	338
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1910
„ rządowej fr. a.	259 50	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	169 —	168 50
„ Południowej	72 50	72 —
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowieckiej	—	—
„ Albrechta	—	—
„ węg. północ.-wsch.	111 25	110 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 50	115 —
„ Alföld. Fiumańskiej	116 25	115 75
„ Koszycko-Bogumił.	105 50	105
„ Siedmiogrodzkiej	1 6 —	106 50
„ Cisańskiej	181 —	180 —
„ wschod.-węgierskiej	—	— —
„ austr.-północ.-zach.	110 50	110
„ Franciszka-Józefa	131	130 50
Banku anglo-austrjac.	92 75	92 25
Zakładu kredyt. węgier.	192 50	192 —
Banku franko-austrjac.	—	—
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	—	—
„ galicyjsk. hipot.	— —	240
„ dla obrotu ogóln.	98 —	97 50

Oblig. pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 75
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 —	105 70
„ Bony 1875-76 6%	—	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ połud. pół niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	—	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 60	100 10
Emisja II.	98 25	98 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 10	75 —
„ Emisja z r. 1867	74 50	74 —
„ Siedm. 200 zł w. a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 64
„ dukat na wagę	5 66	5 65
20-frankówka	9 50	9 49
Suwereny angielskie	11 92	11 88
Imperjały rossyjskie	9 74	9 71
Srebro	104 40	104 20
Srebro kupony	— —	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 45	58 35
Rubel pap.	1 16	1 15

Warszawa, 29 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej ser.	— —	98 50
„ „ 2ej serji	— —	98 50
„ „ kupon	— —	141 1/2
„ „ nowe	— —	—
„ „ kupon	— —	176 7/10
„ likwidacyjne	85 45	85 —
„ „ kupon	— —	164 1/2
Kolej warszaw.-wied.	— —	—
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.